Nr. 177 (554). Warszawa, Poniedziałek 5 Maja 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 5.—
Na prowincji „ „ 6.—

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk. 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 f. za wyraz

Redakcja i Administracja
Warecka 7.

ROBOTNIK
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Numer pojedyńczy 20 fen.

XVI Zjazd P. P. S.

(Zjednoczony).

Po zamknięciu zjazdów P. P. S. Królestwa i P. P. S. D. Galicji i Śląska rozpoczął swoje obrady zjednoczony źjazd Polskiej Partji Socjalistycznej w sobotę 26 kwietnia po południu, w sali Rady miejskiej w Krakowie.

Posiedzenie otworzył tow. **Englisch**, zawiadamiając, że uważa kongres P. P. S. D. za skończony i otwiera posiedzenie zjednoczonej P. P. S. Zgromadzeni na sali delegaci całej Polski burzą oklasków powitali ten historyczny moment w życiu socjalizmu polskiego.

Następnie wysłuchano deklaracyj tow. **Barlickiego i Daszyńskiego**, zgłoszonych imieniem jednoczących się dwóch odrębnych dotąd odłamów polskiego proletarjatu.

Nastąpiły przemówienia powitalne. Głębokie wrażenie na zgromadzonych zrobiła mowa weterana socjalizmu polskiego, tow. **Bolesława Limanowskiego**. Ogromna cisza i skupienie panowało na sali, kiedy ten starzec nad grobem stojący, przyciszonym głosem wyrażał swą głęboką radość, że w tej oto chwili spełnia się marzenie całego jego życia. Wspominając dalej o szalejących wokoło krwawych walkach narodowościowych, wyrażał niezłomną wiarę w to, że ciężki ten okres przeminie i życzył zgromadzonym, aby doczekali tej chwili, kiedy narody zaprzestaną krwawych walk między sobą, kiedy powstaną Stany Zjednoczone wolnych ludów Europy.

Jako socjalista ukraiński witał zjazd tow. **Mikołaj Hankiewicz**. Wspominając o krwawych walkach, rozdzielających obecnie narody polski i ukraiński, wyrażał pewność, że solidarność międzynarodowa mimo wszystko tryumf odniesie i że nastąpi porozumienie dziś walczących narodów. Przemówienie to zjazd powitał burzliwemi oklaskami.

Tow. **Haecker** wygłosił przemówienie, w którym żegnał się ze starą P. P. S. D. i wspominał długoletnią historję walk i wysiłków proletarjatu w Galicji, gdzie ruch socjalistyczny datuje się jeszcze od wiosny ludów 1848 roku.

Następnie przystąpiono do **dyskusji programowej**. Jako referenci wystąpili tow. Daszyński, Perl i Niedziałkowski, od mniejszości tow. Żarski. Dyskusja nad referatami przeciągnęła się do następnego dnia. Zabierali w niej głos liczni mówcy, z których wymienimy tow. Haeckera, Diamanda, (świetne jego przemówienie głębokie zrobiło wrażenie), Moraczewskiego, Drobnera, Kwapińskiego, Krahelskiego, Sołtysika. Ogromną większością głosów przyjęto następujący wniosek tow. Perla:

„Zjazd przyjmuje w zasadzie projekt programu ze zmianami, poczynionemi przez referentów, i odsyła go do komisji programowej, celem dokonania ulepszeń redakcyjnych. Poczem Rada Naczelna P. P. S. ogłasza program, jako obowiązujący do następnego zjazdu".

Następnie odczytano i uchwalono rezolucje w sprawie taktyki i w sprawie Rad Delegatów Robotniczych, w brzmieniu ustalonem przez mieszaną komisję programową, która uzgodniła rezolucje uchwalone poprzednio na oddzielnych zjazdach. Przyjęto również do wiadomości oświadczenie tow. Daszyńskiego w imieniu delegatów z Galicji w sprawie Rad Delegatów Robotniczych. W oświadczeniu tem wyrażona była zasadnicza zgoda na uzgodnienie typu Rad robotniczych galicyjskich z Radami istniejącemi w Królestwie, wobec tego jednak, że trudności techniczne nie pozwalają na przeprowadzenie nowych wyborów przed zjazdem Rad, wybory te będą dokonane później, obecnie zaś istniejące Rady w zjeździe najbliższym wezmą udział.

Po uchwaleniu punktu statutu dotyczącego Rady Naczelnej, przystąpiono do wyborów. Rezultat wyborów podaliśmy w Nr. 171 „Robotnika".

Na posiedzeniu popołudniowem uchwalono na wniosek tow. **Regera manifest do Międzynarodówki w obronie Śląska Cieszyńskiego przed imperjalizmem czeskim.**

Tow. Zaremba w imieniu komisji statutowej zgłosił szereg wniosków statutowo organizacyjnych, które z drobnemi zmianami uchwalono.

Uchwalono również wniosek tow. Malinowskiego w sprawie „Robotnika", **który ma odtąd być centralnym organem partyjnym**, wszystkie zaś inne mają przybrać nazwę organów P. P. S.

Przyjęto wniosek tow. Loewenherza, w którym wzywa Międzynarodówkę, a szczególnie wzywa socjalistów sąsiednich narodów, by pomni hasła międzynarodowego braterstwa — zmusili walczące rządy do zaniechania morderczych ataków i krwawych walk bratobójczych i by ludy spory narodowościowe załatwiły ugodowo lud polubownie.

Niech pamiętają, że w piekle imperjalizmu i ogniu walk giną najlepsi synowie proletarjatu a panoszy się ucisk i głód i przedłuża się istnienie ginącego świata kapitalistycznego.

W słońcu międzynarodowego braterstwa i solidarności rozkwitnie wolność ludów, niepodległość i swoboda narodów i zapanuje wszechpotężnie socjalizm.

Następnie tow. Daszyński zaproponował, aby połączony zjazd zatwierdził pełny skład Rady Naczelnej, obrany uprzednio osobno przez delegatów z Królestwa i Galicji. Wniosek ten przez aklamację przyjęto.

Do komisji rewizyjnej obrano tow.: Klimaszewskiego, Liebermana, Ławkowicza, Wasilewską i Zakrzewską.

Na zakończenie zjazdu zabrał głos tow. **Daszyński**: Po pięciu dniach ciężkiej pracy dokonaliśmy wielkiego dzieła zjednoczenia. Połączyliśmy dwa żywe organizmy o odrębnych tradycjach i metodach walki. Będzie to punktem wyjścia dla potężnego rozrostu naszego ruchu. Gotujemy się do wielkich zadań. Usuwamy z drogi swojej przeszkody, usuwamy rozbicie na dzielnice i kierunki. Robotnik polski chce zjednoczony pójść do zwycięstwa. Spory teoretyczne nie mają wielkiego znaczenia: treść partji nie leży w literze programu. Konflikty wewnętrzne mnie nie trwożą. Wy, towarzysze z Królestwa, mieliście uprzedzenia do Galicji, teraz powinno to minąć. Nasze organizacje witają was gorąco; widzieliście tu górników śląskich, przedstawicieli Lwowa, bohaterskich obrońców ziemi polskiej. Polska socjalistyczna wykuwa swój los własnym czynem. Stajemy ramię przy ramieniu w naszej walce. Jesteśmy w przededniu wielkich wypadków, których wagę wszyscy czujemy. Jedni chłodniej, inni goręcej zapatrują się na zbliżający się ruch. Może zajść konieczność rzucenia całej naszej potęgi na szalę w walce o socjalizm. Zjazd nasz również jasno uświadomił sobie tę konieczność. Dał on również wskazówki i dla polityki dnia, pracy w Sejmie. Nie był on sądem nad naszą polityką sejmową: wykazaliśmy tam, że Sejm nic nie chce zrobić dla klasy robotniczej, czyniliśmy to na każdym kroku przez nasze wystąpienia. Czynami uświadomiliśmy proletarjat lepiej, niż słowem drukowanem.

W sprawie Rad Delegatów Robotniczych zgodziliśmy się ze stanowiskiem Królestwa i stawimy się na zjazd Rad.

Z dumą żegnam zjazd po pracy, która przyczyni się do spotęgowania sił naszej organizacji proletarjackiej. Siłę naszą musimy zademonstrować w dniu czekającego nas święta 1-go maja, pierwszego w Polsce Niepodległej.

Dowidzenia na przyszłym zjeździe!

Tow. **Perl**: Zrobiliśmy duży krok naprzód. Różnice poglądów nie szkodzą — o ile nie nadwerężają jednolitości czynu. Jedność partji musi być utrzymana i wzmocniona — to pierwszy warunek zwycięstwa. Dziękuję towarzyszom z Galicji za gościnne przyjęcie: ich karność i „porządeczek" winny być dla nas wzorem.

Śpiewem „Czerwonego Sztandaru" zjazd zakończono.

Dyktatura paskarzy i kartofle.

Producenci i wszelkiego rodzaju pośrednicy domagają się wolnego handlu.

Czyli wolnego, liczem nieskrępowanego wyzysku.

I chociaż we wszystkich państwach, nietylko biorących udział w wojnie, ale i neutralnych, władze stanęły na stanowisku spożywcy, biorąc go w obronę przed zachlannnymi lichwiarzy apetytami, w Polsce, w wolnej niepodległej Polsce, stało się naodwrót.

Proklamowano zasady wolnego handlu.

Społeczeństwo, długiemi laty niewoli zdemoralizowane, rozwydrzone w czasie wojny, nie mające poczucia obowiązku państwowego, społeczeństwo, w którem na skutek fatalnych okoliczności wojennych rej wiodą wszelkiego rodzaju spekulanci i paskarze, zna jeden imperatyw: zysk, wyzysk za wszelką cenę. A potem niech się co chce dzieje.

Wytworzyło się błędne koło, jeden wyzyskuje drugiego. Wszyscy wzajem na sobie robią interesy.

A kraj jest bez pieniędzy, skarb państwa pusty, żołnierze bez butów, głodni bez kartofli.

Zamiast powszechnego obowiązku różnego rodzaju świadczeń państwowych dla dobra ogółu — filantropja i wolny handel.

Wolny handel święci tedy tryumfy... Co więcej — zbiera żniwo paskarskie. Oto kartofle, które na granicy (np. w Szczypiornie) kosztują 16 — 18 mk. korzec, w Warszawie w hurcie są już w cenie mk. 40 za korzec, a w detalu (korzec, dwa trzy) w cenie 80 mk. za korzec.

A więc w drodze od granicy do Warszawy kartofle podrożały o 500%.

Dzięki wolnemu handlowi.

Wolny handel czyli spekulancka mafja różnych paskarzy, zdziera z biedaków niesłychany haracz, wyciska ostatni fenig.

Naogół bieda, głód zaziera licznym rzeszom w oczy, fatalne warunki klimatyczne skłaniają do smutnych rozmyślań na temat nad wyraz ciężkiego i długiego przednówka, kresy domagają się pomocy, a w Polsce kwitnie wolny handel.

Co to wszystko znaczy!/

O, przecież jest już nazbyt widoczne, że rozzuchwalona niezwykłą pobłażliwością klika paskarska zamierza narzucić Polsce swą dyktaturę.

Wszak jasne jest, że kupcy, producenci-wyzyskiwacze, pośrednicy, paskarze, spekulanci i tym podobni należą do jednej świętej rodziny wyzyskiwaczy.

Tworzą klasę wyzyskiwaczy. Mają więc swoje klasowe interesy. Jaskrawym tego dowodem jest wystąpienie p. Dąbskiego w Sejmie, który wobec obrony przedstawicieli wyzyskiwanych, zaproponował, aby całą różnicę, t. j. owe 500%, a niekiedy i więcej, dopłacało państwo.

Niech się więc skarb państwa rujnuje, aby tylko zyskali lichwiarskie zyski paskarze.

Co to bowiem paskarzy różnego autoramentu obchodzi czy państwo się rujnuje, czy też buduje?

Byle tylko oni zgarniali zyski.

Co ich obchodzi, że skarb państwa będzie ponosił deficyt? Przecież ten skarb zapełniany jest nie postępowymi, od dochodów podatkami paskarzy, lecz podatkami szerokich warstw, podatkami biedoty!

Wyzyskiwacze i paskarze mają dyktaturę nad społeczeństwem.

Wł. Wolert.

Niemieccy socjaliści niezależni wobec traktatu pokojowego.

Jeden z przywódców socjalistów niezależnych — Breitscheid — w następujący sposób określił stanowisko swojej partji wobec mającego nastąpić zawarcia pokoju:

„Rząd niemiecki wraz z „większościowcami" oświadczyli, że nie podpiszą traktatu pokojowego o ile warunki będą zbyt twarde. Partja nasza uważa, że nie jest to metoda odpowiednia i traktat pokojowy należy podpisać pomimo wszystko. Ci co obecnie najbardziej oburzają się z powodu surowości warunków, to przeważnie ci sami, którzy najwięcej zawinili w czasie wojny i przyczynili się do jej przedłużenia. Nie chcą oni nic wiedzieć o zbrodniach popełnionych pod skrzydłem sztabu głównego w Belgji i Francji. Tymczasem, jeżeli koalicja okazuje się surową, a nawet niesprawiedliwą, to nie trzeba zapominać, że nasi aneksjoniści uczyniliby to samo, gdyby byli zwyciężyli. Dobrze im gadać, że Niemcy są obecnie inne wskutek dokonanej rewolucji, lecz rewolucja ta nie przez nich dokonaną została, wielu z nich nią gardzi, gotowi w każdej chwili organizować kontrrewolucję.

Mamy wciąż jeszcze militaryzm, a na niejednym ze stanowisk pozostają ministrowie z czasów cesarstwa. Mamy jeszcze dziś Erzbergera, jednego z byłych propagatorów imperjalizmu, posiłkujących się nie bardzo czystymi środkami. W rzeczywistości ludzie ci nie zerwali z systemem, który doprowadził do wojny. Przy takim stanie rzeczy, o ile rząd okaże się słabym, nie będzie mógł ani podpisać pokoju, ani odrzucić. W ostatnim wypadku pozostaną mu dwie drogi: albo rozpocząć nanowo wojnę, do czego kadry ochotnicze nie wystarczą, lub też zwrócić się do międzynarodowego proletarjatu z wezwaniem do rewolucji światowej, co nie osiągnie żadnego skutku, gdyż ludzie ci nie mają najmniejszego kredytu by w ten przemówić sposób. Z drugiej strony nie może rząd podpisać traktatu, będąc zbyt związanym z nacjonalistami, wobec których zobowiązał się, że nie zgodzi się na twarde warunki. Położenie jego jest więc bardzo trudne.

Jeżeli zaś pomimo wszystko przyjmie warunki narzucone, to straci poparcie przywódców wojskowych, dlatego też rząd prawie zdecydowany jest zarządzić plebiscyt w sprawie pokoju. Byłby to rzeczywiście środek do wybrnięcia z trudności.

Socjaliści niezależni nie są przeciwnikami plebiscytu, obawiamy się jednak, że przygotowanie do głosowania połączone będzie z agitacją nacjonalistyczną, popartą przez sfery oficjalne. Przytem rząd pragnie, aby wynik głosowania brzmiał: nie. Podług nas niema innego wyjścia dla Niemiec jak zaprowadzenie rządów czysto socjalistycznych. Rząd socjalistyczny mógłby podpisać pokój protestując przeciw wygórowanym żądaniom i przyjąć go, jako skutek systemu imperjalistycznego. Rząd taki cieszyłby się autorytetem u proletarjatu całego świata. Dokonalibyśmy rewolucji w Niemczech, nie dążąc do propagandy w innych państwach, pewni że rewolucja dokona się wszędzie sama.

Wpływy nasze nie są obecnie zbyt wielkie, lecz autorytet władzy nie da się długo utrzymać za pomocą bagnetów. Odzywają się też głosy burżuazyjne, że rząd obecny jest niemożliwy.

Takie jest stanowisko socjalistów niezależnych wobec zagadnienia pokoju. Nie trzeba dodawać, że „większościowcy" nie myślą w chwili obecnej o utworzeniu gabinetu socjalistycznego. Spotwarzają nas oni jako bolszewików, a dopiero dziś Noske zamknął jeden z naszych organów „Republikę".

(j. m. b.).

„Komisarze“? policji komunalnej i ich działalność!

Kto myśli, że zwyczaje i represje stosowane dawniej przez carskich zbirów, albo porządki, wprowadzone przez okupantów, bezpowrotnie w Niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej minęły — myli się. Oto znaleźli się nowi satrapi pod postacią „komisarzy“, a właściwie naczelników policji komunalnej.

„Komisarz“ (?) pow. Płońskiego, p. Kozłowski nie pozwala nikomu, a głównie członkom prezydjum Związku zaw. rob. rolnych, a więc związku legalnego i uznanego przez ministerja pracy i spraw wewnętrznych, bez jego wiedzy wydalać się z miasta Płońska bez specjalnej przepustki, choćby miejscowość była oddaloną od Płońska o kilka wiorst.

M. S. W.
Komisarjat Policji
na powiat
PŁOŃSKI.
—
dnia 26.IV 1919 r.
Nr. 1939.
w Płońsku.

ZAŚWIADCZENIE.

Okazicielom niniejszego, pp. Franciszkowi Gołaszewskiemu, Józefowi Skarzyńskiemu i Stanisławowi Szewczykowi zezwala się na wyjazd do Szeromina i Skarzyna.

Komisarz policji pow. Płońskiego
Kozlowski, por.

Na zebrania Związku zawodow. starym carskim i okupanckim zwyczajem posyła się policję, aby wewnątrz lokalu „czuwała nad porządkiem publicznym“.

Komisarjat policji na pow. Płoński.

Do
Związku Robotniczego
w Płońsku.

Szeregowcy policji: Walczak, Wnuk i Stankiewicz delegowani są na dzisiejsze zebranie Związku celem czuwania nad utrzymaniem porządku publicznego.

za komisarza policji pow. Płońskiego
(podpis nieczytelny).

Płońsk, dn. 18 kwietnia 1919 r.

Pan „komisarz“ (?) jednocześnie jest cenzorem. Od niego zależy wolność prasy i słowa w druku. Pan „komisarz“ (?) orzeka, co jest „polityką“, a co nie. Podajemy poniżej tekst odezwy majowej, a właściwie zawiadomienie, jakie Związek miejscowy chciał rozesłać do swoich członków na dzień 1-go maja.

OBYWATELE!

Zbliża się dzień 1-go maja. Dzień święta robotniczego. Dzień ten święcą wszyscy robotnicy świata całego.

Niech i nasz powiat nie pozostanie wtyle za innemi.

Świętujmy dzień 1-go maja jak jeden mąż.

Płoński Związek Zawodowy Robotników Rolnych Rzeczypospolitej Polskiej.

Jak widać z tekstu odezwa nic nie mówi o polityce.

Jednak pan Komisarz zawiadomienia tego **wydrukować nie pozwolił**, motwując, że jest „polityczne“.

Czyż naprawdę ministerjum spraw wewnętrznych nie ma pod ręką mądrzejszych „komisarzy“ na naczelników policji komunalnej? Czyż od takiego „komisarza“ — naczelnika policjantów zależy rozwój życia zawodowego i wogóle życie stowarzyszeń i wolność prasy w danej miejscowości? Jeśli tak, to dziwić się nie należy, że Polska uważana jest wszędzie za wyspę — jak powiedział p. Paderewski — ale najczarniejszej i najgłupszej w Europie reakcji.

Chlaśnięcia.

Sen o lewentalowsko-dantejskim raju.
(Un sogno del Paradiso leventalo-dantesco).

...Śniło mi się, frajerze, żem jest polskim
Dantem,
(Z tych młodszych, naturalnie!), że puściłem
kantem
Frak‘ów, że im kazałem pisać na Berdyczów,
I żem przysiągł na wierność „partji“
Olchowiczów!...

Już dość miałem tej bladej głodomora cery!...
Trzeba coś przecie, brachu, zrobić dla
karjery!...
Więc przestałem wyprawiać w „Robotniku“
hece,
I zacząłem basować Rabskiemu i Becce!...

Cokolwiek Rabski, Beka, Olchowicz napisze,
Ja mam ci same dla nich w „Chlaśnięciach“
haszysze!...
„Robotnik“ to drukuje od nocy do rana,
Aż się dziwi Warszawa, skąd taka odmiana?..

Ano, obaj na starość zmądrzeliśmy, brachu,
(Ja i „Robotnik“!...) Trochę napędził nam
strachu
Rabski swą ciętą szpadą, godną **Bergerac‘ów**...
Dość, że obadwa w trąbę puściliśmy **frak‘ów**!..

...Za to (tak ci marzyłem w tem sennem
„baj baju“!)
Zostałem dopuszczony do „Kurjera“ raju,
Gdzie już na mnie czekali obaj Olchowicze,
I... ach, pani Hortensja, niby Beatrycze!...

„Robotnik“ mnie pożegnał, brahu, jak
Wirgili,
Gdyż go burżuje jeszcze jednak nie wpuścili!..
Ja zaś ci rypię śmiało naprzód z moją lirą,
Dank składając sułtance i jej dwóm
wezyrom!...

Nie mam pojęcia, brachu (przysięgam na
duszę!),
Skąd mi się wziął kapelusz z białym
pióropuszem!...
Dość że, wchodząc w grzesznika skruszonego
rolę,
Kłaniałem ci się, niby szwajcar przed
Bristolem!...

Co za sen boski!... W głębi śpiewały **Hosanna!**
Główki anielskie: Or-Ot, Dębicki, Zuzanna,
I patrzyła z dobrocią, jak klucznica stara,
Fizys świętego Piotra, dziadzi Kraushara!...

...Powiedzcie, czy nie warta ta bosko-lazura
Wizja, by mi przekonań zmiękła, brachu
rura?...
To też, jak ktoś, co nieba widokiem się pasie,
Utonąłem ci wzrokiem w ogniotrwałej kasie,

Co lśniła w tego raju tajemniczej głębi,
Mniej już, brachu, zważając na białych
gołębi,
Aniołków: Dębickiego, Or-Ota, Zuzannę,
Które mrugały na mnie, śpiewając **hosannę!...**

Wacław Wolski.

Święto majowe.

Pierwszy Maja w Polskiej Ostrawie.

Frysztat, 2 maja.

(Tel. własny). Wobec teroru czeskiej burżuazji i czeskich socjalistów, urządziliśmy po raz pierwszy wiec polskich górników oddzielnie w polskiej Ostrawie przy udziale 15.000 górników i hutników polskich. Przemawiali towarzysze: Pytlik, Kwietniowski, Papuga, Łazak, poczem przewodniczący Kegel przesłał proletarjatowi całej Polski pozdrowienia śląskich górników, prosząc o pamięć i pomoc w naszej ciężkiej walce.

**Polska Partja Socjalistyczna
w Mor. Ostrawie.**

Obchód 1 maja w Pabjanicach.

Od rana sklepy były zamknięte oprócz sklepów zagorzałych endeków i Stow. „Społem“. Robotnicy wszędzie świętowali. Prezydent miasta, ob. Makowski w porozumieniu z magistratem wydał polecenie zamknięcia wszystkich biur magistrackich. Od rana po mieście uwijali się towarzysze i towarzyszki, sprzedając znaczek czerwony.

Około godziny 10-ej zaczęły gromadzić się masy robotnicze na ulicy Zamkowej przed lokalem Klubu P. P. S. Po godz. 10-ej przybył pochód zorganizowany przez Związek zawodowy rob. rolnych od strony Łasku z czerwonym sztandarem P. P. S. Naprzeciw wyszła część rob. pabjanickich z orkiestrą. Robotników rolnych powitali z balkonu w krótkich przemówieniach tow. tow. Wojtaszek w imieniu Pab. Komitetu Okręgowego, poseł Szczerkowski w imieniu Związku polskich posłów socjalistycznych. Następnie przybyli robotnicy rolni z czerwonym sztandarem P. P. S. z Dłutowa i Widzewa oraz robotnicy miejscy z przedmieścia Rudy ze swoim wspaniałym sztandarem i muzyką zorganizowaną przez tamtejszych towarzyszy. Powitali ich również tow. tow. Wojtaszek i Szczerkowski.

Odbył się wielki pochód, w którym udział wzięło kilka tysięcy robotników z orkiestrą na czele, niesiono cztery czerwone sztandary, śpiewano pieśni robotnicze. Pochód ruszył z ul. Zamkowej z przed lokalu Klubu P. P. S. na rynek generała Dąbrowskiego, tam odbyły się przemówienia tow. tow. posła Szczerkowskiego, Wojtaszka, Raczyńskiego i odśpiewano „Czerwony sztandar“. Pochód z tego miejsca wrócił przez ul. Kościelną, Bóżniczną, Warszawską na Zamkową przed Klub P. P. S. Z balkonu jeszcze przemawiali radny Fukczyński, Szczerkowski, Mrozińska. Przed magistratem do pochodu przemawiał prezydent Makowski, witając pochód i życząc w myśl haseł, wypisanych na sztandarach, zwycięstwa robotników.

Komuniści zorganizowali osobny pochód, szło za ich pochodem około 300 osób, odbyli też wiec.

Po południu w wielkiej sali Ujeżdżalni odbył się wiec, zorganizowany przez P. P. S., w którym wzięło udział parę tysięcy robotników. Przemawiali tow. tow. Szczerkowski, Wojtaszek, Olejniczak, Dolewa, Raczyński. Ze śpiewem „Czerwonego sztandaru“ zebrani rozeszli się do domu. A. S.

Krwawa manifestacja 1 maja w Paryżu.

Paryż, 2 maja.

(P. A. T.). (Havas). Według dochodzeń, przeprowadzonych przez prefekturę policji, liczba **rannych** w starciu w dniu 1-go **maja wynosi** 428, w tem 12 ciężko rannych. Socjalistyczna grupa parlamentarna odbyła przed południem posiedzenie, na którem uchwaliła protest przeciwko zachowaniu się policji i postanowiła wnieść w Izbie deputowanych interpelację z powodu stanowiska rządu.

I maj w Hiszpanji.

Madryt, 2 maja.

(P. A. T.). (Havas). Z powodu panującej drożyzny artykułów żywności przyszło do manifestacji. Tłum uderzył na sklepy z żywnością i począł je rabować. Gdy policja wkroczyła, tłum odpowiedział strzałami rewolwerowemi. Zaburzenia trwały do późna w noc i przyszło do licznych krwawych starć. Przytem zginęło 10 osób, wielu rannych, w tem 16 ciężko.

Madryt, 2 maja.

(P. A. T.). (Havas). Podczas manifestacji w dniu 1-go maja przyszło w Madrycie do poważnych starć. Według doniesień, wśród manifestantów padli ranni.

Kronika polityczna.

Do Warszawy przyjechała delegacja żydowska z Białegostoku w celu wystarania się o zwolnienie Żydów z Wilna, których przewieziono do Białegostoku.

W Wilnie rozstrzelano między innymi pisarza żydowskiego, Orszańskiego oraz studentów Zwiańskiego i Rosena. Aresztowanych, dr. Szabada i rabina Rubinsteina uwolniono. Pomiędzy aresztowanymi są: sekretarz kooperatywy Bundu, Weinstein, działacz „młodosionistyczny“ Seidsznur, rabin z Landwarowa, dr. Szyrwint i inni.

Kronika sejmowa.

Dziś o godz. 4-ej odbędzie się posiedzenie Komisji Parlamentarnej Związku polskich posłów socjalistycznych.

⁂

Na posiedzeniu Rady Ministrów, w dniu 3 maja, został zatwierdzony projekt Deklaracji Konstytucyjnej, który zgłoszony będzie w imieniu Rządu do laski Marszałkowskiej na najbliższem posiedzeniu Sejmu.

⁂

W nadchodzącą sobotę dnia 10 b. m. o g. 10 rano Sąd najwyższy rozważać będzie sprawę zakwestjonowanego mandatu Priłuckiego oraz 11-go posła m. Warszawy, ks. Kaczyńskiego z listy kandydatów nr. 10, który to mandat zakwestjonowała P. P. S.

⁂

(P. A. T.). Dziś powrócili tu z Pińska członkowie sejmowej komisji śledczej w sprawie zajść tamtejszych, dnia 5 kwietnia, posłowie: Zagórski (N. Z. R.)., Mizera (N. Z. L.), Wróblewski (N. Z. L.)., Ciekot (Thugutowiec), Szymczak (Z. N.), Pryłucki (Z. P. L.), Grünbaum. Przez przeciąg 10 dni przeprowadzano dochodzenia. Protokuł śledztwa liczy 300 stronic. W toku śledztwa dokonano ekshumacji zwłok, ażeby się przekonać, czy liczba 37 zabitych, jak twierdzili miejscowi Żydzi, jest prawdziwa, czy też liczba 34, podana przez prasę polską, jest fałszywą. Ekshumacja stwierdziła liczbę 34. Szczegóły dalsze zosta-

„Dobra odpowiedź to słodki pocałunek“.

(Król Salomon).

W Nowym Jorku pewien miljoner, kupiwszy gazetę od małego roznosiciela, podał mu z powozu dolara. Chłopiec, nie mając reszty, pobiegł do sklepu zmienić... Miljonerowi znudziło się czekać, kazał stangretowi jechać. Lecz gdy zatrzymał się u bramy swego pałacu, z za karety dopadł doń chłopiec i doręczył mu należną resztę. A pędził za karetą dobry kawał drogi, ściskając w jednem ręku pęk swoich gazet, a w drugim ową resztę. A gdy miljoner zapytał chłopca, dlaczego, będąc biednym, nie zatrzymał sobie owej reszty, skoro on, miljoner spokojnie odjechał, a więc jakby wyrzekł się jej, co zresztą dla niego, jako bogacza, nic nie znaczy, chłopiec spokojnie odrzekł: „Tak, panu nie zrobi różnicy choćbyś mnie i 100 dolarów zostawił w rękach bez pretensji, ale ja, ubożuchny człowiek, mogę się różnić od psów na ulicy tem jedynie, że nie biorę tego, co do mnie nie należy‘. Co powiedziawszy, ukłonił się i ruszył z powrotem na róg swojej ulicy.

I czyż tego rodzaju odpowiedź małego proletarjusza to nie słodki pocałunek?

Will. Crookes, ten robotnik, a nawet ongi mieszkaniec domu zarobkowego, dzisiejszy członek Najwyższej magistratury społecznej w Anglji — Rady Opiekuńczej dobroczynności publicznej, członek parlamentu i to jeden z najwybitniejszych i zapewne przyszły minister, gdy jako członek Rady hrabstwa londyńskiego — badając pilnie sprawę płacy robotników, zwracając pilną uwagę na każdy poszczególny fakt zbyt niskiej płacy, pewnego dnia zażądał podniesienia zarobku jednemu ze stróżów w miejskim parku, pobierającego połowę etatowej normy, to usłyszał od jednego z radnych, że stróż ten nie ma prawa do lepszego wynagrodzenia, a to z tej racji, że ma drewnianą nogę.

— Tak, ale żołądek jego nie jest drewniany — odparł Crookes.

Podzielili tę opinję radni większością i stróż otrzymał ludzki etat.

— A która ze stolic świata jest najszczęśliwszem miastem na świecie?

— Stanowczo stolica półdzikiej Persji — Teheran.

— Z jakiej racji?

— Z tej, że w Teheranie każda tamtejsza rodzina, nawet najbiedniejsza, posiada własny dom, domek ten bywa co prawda, nędzny, ale ostatecznie to własny dach, o czem marzyć nie może i jedna na tysiąc rodzin stolic europejskich.

A dom swój—to bezwarunkowo dobra połowa szczęścia bytu niemożliwego do osiągnięcia na ziemi. I właśnie to wydziedziczenie ze swego domostwa, na co bywa skazany rolnik, gdy porzuca rodzinną wioskę, idąc szukać pracy w mieście, stanowi jedną z największych tragedyj jego życia, choć często narazie nie zdaje sobie z tego sprawy.

A dotego w owej stolicy Persji przy każdym domu i to bez wyjątku, znajduje się większy lub mniejszy ogród, środek którego zajmuje nieduży basen z wodą, okolony wiankiem róż, tamarysów, bzów i granatów, kwitnących tam tak bujnie jak nigdzie, pielęgnowanych dotego zazwyczaj b. starannie. A znów wiadomo, ze staro-polskiego przysłowia, że „kto kwiaty hoduje z ochoty, ten wokoło kawałek ma nieba“. Bo i racja. Więc czyż nie słusznie nazwaliśmy Teheran najszczęśliwszą ze stolic świata?

— A jakiego rodzaju własne domy posiadają ludzie ciężkiej pracy w stolicy Polskiej Rzeczypospolitej?

— Oto opis jednego z tego rodzaju domów. Opis autentyczny, z nie tak odległej przeszłości.

Dwie wyrobnice, zajęte do rana do nocy w sortowni żwiru w Mokotowie, że placu pustego tuż było kawał, zbudowały sobie, pracując nocami, domek ze śmieci. Na ściany poszło trochę półzgniłej rogoży, przerdzawionej blachy i gałganów. Dach ułożyły ze skorup od garnków i naczyń różnego fasonu i koloru. Ze starej rynny dało się wyprowadzić coś w rodzaju komina, i cała reszta urządzeń owego domu była w tymże duchu; ale ostatecznie jednego, choć nie pięknego poranku, lecz brzydkiego wieczoru, obie kobieciny przeprowadziły się do „swego domu“.

Jakież jednak było ich zdziwienie, gdy wyszedłszy nazajutrz, ujrzały stojącego przed owym swoim domem b. porządnie ubranego pana, który, bez żadnych długich wstępów, prosto z mostu oznajmił tym nędzarkom, że od dziś mają mu płacić komorne w sumie 12 rub. rocznie, i to z góry kwartalnie.

Ów bowiem pan był, jak się okazało, właścicielem placu i tęgiej obok kamienicy, zaś z profesji „doktorem medycyny“, który z okien swego mieszkania pilnie obserwował, jak się okazało, „postęp robót“ około owego domu śmieciarek.

No i skończył się piękny sen naszych śmieciarek o własnym domu, gdyż przeszły na najzwyczajniejsze w świecie lokatorki. To też już po 1-szym kwartale komorne zostało im podniesione o 8 rb. rocznie.

A na skierowane ku sobie zapytanie: czyż rzeczywiście tak mu zależy na owych paru rublach kwartalnie z tego rodzaju źródła i pracy, pan doktór medycyny odpowiedział tylko to jedno: **„Mój panie, kto grosza nie szanuje, ten nie wart szeląga“.**

Taka odpowiedź to bodaj już nie pocałunek, a uścisk braterski.

A na ostatnie danie, czyli słodki deser, niech idzie tego rodzaju „dobra odpowiedź‘:

Czcigodna małżonka właściciela wielkiej przędzalni w Pabjanicach zwiedza po raz pierwszy założoną przez męża szkółkę. Nauczycielka jest już o wizycie uprzedzona i odpowiednio przygotowała klasę co do osoby pani wizytatorki, która po przywitaniu się z nauczycielką poleca tej aby przeegzaminowała dzieci z religji.

Nauczycielka zadaje jednemu z uczniów, wśród innych pytań, i tego rodzaju:

— A kto siedzi u Boga Ojca po prawicy?

Dzieciak ociąga się z odpowiedzią.

Nauczycielka, trochę zmieszana, trwożliwie spogląda w stronę rozpartej na fotelu pani wizytatorki — co też dzieci dostrzegły — a chcąc ratować sytuację, zwraca się do klasy:

— No dzieci, śmiało, wszystkie razem; kto siedzi na prawicy u Boga Ojca? — a dzieciarnia w jeden głos pali:

— Nasza pani fabrykantowa!

To ci dopiero słodziusi buziaczek - odpowiedź. E. S.

ną ogłoszone po spisaniu referatu. Przewodniczącym komisji śledczej był poseł Wróblewski, zastępcą Koralczuk, sekretarzem Prylucki.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 4 maja.

(P. A. T.). Komunikat sztabu generalnego z dnia 4 maja 1919 r.:

Front galicyjski: Zwykła działalność bojowa na całym froncie. Przy odparciu ostatniego ataku nieprzyjacielskiego na odcinku wschodnim odznaczyła się drużyna lotnicza pod dowództwem kapitana pilota Bastyra.

Lotnicy, zniżając się ze swymi aparatami do 200 metrów, zmusili nieprzyjaciela do porzucenia zajętych pozycji.

Front wołyński: W uporczywej walce pod Bełzem wyparto nieprzyjaciela z Ostrobuża, biorąc jeńców, 1 kulomiot, oraz dużo amunicji.

Front litewsko - białoruski: Jeden z naszych oddziałów uderzył na wschód od Berezyny Niemeńskiej, otoczył nieprzyjaciela z trzech stron i wpędził w błota, biorąc przytem jeńców, 2 karabiny maszynowe i znaczną ilość materjału wojennego.

W zastępstwie szefa sztabu generalnego
Haller pułkownik.

Wywiad z gen. Smigłym.

Wilno, 28 kwietnia.

(P. A. T.). (Spóźnione). Specjalny nasz korespondent donosi: Dowódca frontu północnego, generał Rydz-Śmigły był łaskaw udzielić mi informacji o podjęciu ofensywy wojsk polskich na Litwie.

Generał Rydz-Śmigły, ur. w r. 1885 w Brzeżanach, ukończył tamże gimnazjum, poczem studjował na fakultecie filozoficznym we Lwowie i Krakowie, gdzie równocześnie ukończył Akademję sztuk pięknych. Od r. 1905 działał w polskich organizacjach wojskowych. Z wybuchem wojny objął dowództwo batalјonu w ówczesnym pułku komendanta Piłsudskiego, a po rozwinięciu się tego pułku w brygadę, objął dowództwo 1-go pułku piechoty, który prowadził aż do zwolnienia go z legjonów w lipcu 1917 r. z powodu przesilenia w przedmiocie przysięgi. W październiku r. z. objął z powrotem dowództwo wojsk w Lublinie, dokonał usunięcia stamtąd wojsk austrjackich, a następnie objął komendę okręgu lubelskiego i stąd ruszył na front wschodni, gdzie zajął Kowel i Włodzimierz Wołyński i wyparł nieprzyjaciela aż po Styr.

Na pytanie moje o przebieg operacyj, których wynikiem było zdobycie Wilna, generał Rydz - Śmigły udzielił informacyj następujących:

Wedle rozkazu Naczelnego Dowództwa, Wilno miało być zajęte 20 z. m.

Plan zasadniczy polegał na tem, aby zaatakować nieprzyjaciela w Lidze i tego samego dnia po wzięciu Lidy odrazu rzucić w kierunku północnym na Wilno brygadę kawalerji i 2 dywizję legjonową.

Lidę atakowała grupa generała Lasockiego. Marsz 2-giej dywizji i brygady kawalerji odbywał się drogą, prowadzącą na zachód od Lidy, od linji kolejowej — stacja Skrzybowce, na północ. Plan polegał na zaskoczeniu wojsk bolszewickich w Wilnie przez nagły atak kawalerji, któryby miała poprzeć piechota, maszerująca o dzień później. Warunki marszu były bardzo utrudnione z powodu fatalnego stanu dróg i bagien, w których grzęzła artylerja i tabory, np. obiad, ugotowany w kuchniach podczas marszu w d. 16 z. m., można było spożyć dopiero 17 wieczorem.

Dnia 19 sytuacja była taka, iż kawalerja zajęła rankiem dworzec wileński, a piechota czołem kolumny znajdowała się w Bieniakoniach. Położenie kawalerji stawało się bardzo krytyczne, gdyż przeciwnik, zorjentowawszy się, że posiada dużą przewagę, przeszedł do ataku tak, że zachodziła obawa, iż kawalerja nietylko nie posunie się naprzód w mieście, ale postrada zdobyte już jego części. Wobec tego podpułkownik Belina, wyzyskując posiadanie dworca z taborem kolejowym, wysłał około południa pociąg po piechotę do Bieniakoń. O godz. 5 został załadowany w Bieniakoniach 3-ci baon 1-go pułku piechoty pod wodzą kapitana Langnera, który, dojechawszy do Wilna, dopomógł kawalerji w najkrytyczniejszym momencie, kiedy się zdawało już, że się dworca nie utrzyma. Ludność przyjęła piechotę z ogromnym entuzjazmem, gdyż zdawała sobie sprawę z grozy sytuacji i widziała wybawienie w posiłkach nadciągających. Batalјon przybył o godz. 8 wiecz. Ja byłem w Bieniakoniach z resztą dywizji. W ciągu nocy z 19 na 20 przesunąłem z Bieniakoń dwa baony do Jaszun, gdzie stanęły o godz. 8 rano. O godz. 2 popoł. przemaszerowały ze mną dalej, w kierunku Wilna i przybyły do Wilna w nocy z 20 na 21. W ciągu 21 trwały jeszcze walki na ulicach Wilna. Dowództwo naczelne przybyło 21 po południu do Wilna pociągiem. Jeszcze 22, gdy miasto było już w naszych rękach, rozlegały się strzały po ulicach z okien i dachów. Nieprzyjaciel cofnął się w kierunku na Mińsk i w kierunku północnym na Dynaburg.

Wobec tego, że samo miasto było trudne do opanowania, trzeba było użyć większości sił rozporządzalnych do uspokojenia i utrzymania w karbach miejscowych bolszewików. Sytuacja, jaka się wtedy przedstawiała, była następująca: Nieprzyjaciel szedł w odległości kilkunastu kilometrów na wschód od Wilna, w odległości 20 klm. na północ, zaś na zachód gwałtowne wycofywanie się nieprzyjaciela w kierunku północnym na Dynaburg. Obecnie jesteśmy na zachodzie w bezpośrednim kontakcie z wojskami niemieckiemi i litewskiemi.

Żołnierz bił się doskonale, mimo ciężkich warunków walki. Bój odbywał się bowiem na ulicach miasta, przy ogromnej przewadze bolszewików pod względem liczebnym i doskonałem ich uposażeniu w karabiny maszynowe. Żołnierz przybył do Wilna, przemęczony forsownymi marszami; dwa batalјony, które przyszły w nocy z 20 na 21, zrobiły marsz przeszło 50 klm. z kilkogodzinną przerwą.

Wobec rozbicia, jakie panuje w wojsku bolszewickiem, braku jednolitego kierownictwa, dezorganizacji i niechęci wielu oddziałów do prowadzenia wojny, można z całą ufnością patrzyć w przyszłość i być pewnym, że nietylko posiadanie Wilna jest bezwzględnie zabezpieczone, ale i dalsze postępy wojsk naszych ku północy i wschodowi należą do przyszłości najbliższej.

Zresztą Wilno okazało wojsku naszemu tyle prawdziwej sympatji i uczucia, że można było być pewnym jaknajwiększych wysiłków i poświęcenia tego wojska dla ubezpieczenia miasta i kraju.

Posłowie na froncie.

Wilno, 29 kwietnia.

(P. A. T.). (Spóźnione). Specjalny korespondent nasz donosi: Członkowie podkomitetu sejmowej komisji wojskowej, posłowie: Bagiński, Erdman i Ziemięcki udali się ze sprawozdawcą naszym, prowadzeni przez porucznika Zyndram - Kościałkowskiego, na odcinek frontu koło miasta Wilejski, pozostającego pod komendą porucz. Hosera, i będącego pod obstrzałem dział i kulomiotów nieprzyjacielskiego pociągu pancernego. Po zapoznaniu się z sytuacją, udaliśmy się na stanowiska artylerji naszej, pozostającej pod rozkazami porucznika Kobylańskiego i podpor. Kaczyńskiego, gdzie członkowie komisji sejmowej mieli sposobność przekonać się o dzielnej, niczem niezachwianej postawie żołnierza polskiego i jego skutecznej akcji bojowej.

Z chwilą zakończenia ataku nieprzyjacielskiego posłowie wrócili do miasta i pociągiem popołudniowym ruszyli w podróż powrotną do Warszawy.

3-ci maj na Górnym Śląsku.

Katowice, 4 maja.

(K. P.). Narodowe święto 3-go maja na całym Górnym Śląsku obchodzone było w sposób nader uroczysty, przebieg zaś miało wprost imponujący. Dzień 3-go mapa na całym Górnym Śląsku minął przy zupełnem bezrobociu. We wszystkich miejscowościach odbyły się odpowiednie uroczystości; pochody odpadły. Rano odbyły się wszędzie nabożeństwa, na których jak również i na zgromadzeniach zebrano wielkie fundusze na cele narowe. Na zgromadzeniach powzięto jednobrzmiącą rezolucję, domagającą się natychmiastowego oderwania Górnego Śląska od Niemiec a przyłączenia do Polski. Władze niemieckie na widok przebiegu polskiego święta narodowego okazały zdumienie i przerażenie. To zdumienie wyraża wydany urzędowy komunikat. Komunikat ten stwierdza, że w dn. 3-go maja stanęła praca we wszystkich kopalniach na Górnym Śląsku. Do szybów nie zjechał ani jeden górnik. Także robotnicy Niemcy zmuszeni byli do strajkowania. Komunikat wylicza cały szereg miejscowości, w których praca stanęła, jak Katowice, Mysłowice, Bytom, Gliwice, Zaborze, Zabrze, Kumrów, Rybnik i w. in.

Czy będziemy płacić długi Austrji?

Praga, 4 maja.

(P. A. T.). „Prawo Lidu“ zamieszcza artykuł socjalisty Nemec'a, który wyraża przekonanie, iż dzisiaj już pewnem jest, że koalicja będzie wymagała od państw, powstałych na obszarach dawnej monarchji austro - węgierskiej, przyjęcia zobowiązań zaplacenia długów wojennych Austro - Węgier. Narazie zażądała już koalicja, żeby republika czeskosłowacka przejęła część długu przedwojennego b. monarchji według klucza ludności, a więc 25%. Nemec uważa, że jeśli koalicja zechce zastosować taki klucz do innych długów monarchji, natenczas położenie finansowe Czech stanie się rozpaczliwe.

Strajk w Płockiem.

Płock, 4 maja.

(P. A. T.). „Kurjer Płocki“ pisze: W okolicy Płocka bezpośrednio po obchodzie 1-go maja wybuchł strajk we wszystkich okolicznych folwarkach. Strajk ten został uchwalony już w środę ub. tygodnia i trwać ma dopóty, dopóki właściciele nie zgodzą się na postawione warunki. Całe obszary nie są zasiane, w niektórych miejscowościach zboże zostało nie zabronowane. Zdarzają się utarczki pomiędzy pracującymi a strajkującymi.

Strajk w Zagłębiu Dąbrowskim.

(Telegram własny).

Wybuchł strajk ekonomiczny w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Albanja przeciw Włochom.

Wiedeń, 4 maja.

(P. A. T.). Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi z Genewy, iż w Albanji miało wybuchnąć powstanie pod przewodnictwem Essada Baszy z powodu imperjalistycznych żądań włoskich.

Walka z Węgrami.

Paryż, 3 maja.

(P. A. T.). (Radjotelegram st. warsz.). Rząd budapeszteński donosi, że wojska serbskie zajęły Hodmezo i Vasarhel'y, a wojska rumuńskie Szent-Kun, Szent - Marten i Mezötur. Armja węgierska opróżniła obszar nad Tisą na północny wschód od Tisza - Füred. Czesi podjęli ogólny atak na Csap, Satoralja-Ujhely i Hernad - Borva, oraz w dolinie Sajor. Wojska węgierskie, znajdujące się w obszarze Lejenia - Alsomihaldi, zostały odrzucone przez Czechów ku Satoralja - Ujhely. W dolinie Hernadu Czesi zbliżyli się ku Szisho (?) i Sayo - Szent - Pater; dalej na zachód docierają do Butlek, Banreve i Rimaszos.

Postępy armji rumuńskiej uniemożliwiają połączenie się wojsk sowieckich węgierskich z rosyjskiemi wojskami bolszewickiemi. Położenie rządu komunistycznego w Budapeszcie, który jest w zupełności odosobniony, jest rozpaczliwe. Wskutek tego komisarz ludowy dla spraw zagranicznych, Bela Kuhn, wysłał do rządu jugo-słowiańskiego, czeskosłowackiego i rumuńskiego notę, w której oświadcza, iż węgierski rząd komunistyczny uznaje bez zastrzeżeń wszystkie rewindykacje terytorjalne i narodowe tych rządów, prosi o natychmiastowe wstrzymanie kroków nieprzyjacielskich, o niemieszanie się do wewnętrznych spraw węgierskich i pozwolenie na przewóz towarów do Węgier, oraz zawarcie z rządem węgierskim umów gospodarczych.

Wiedeń, 4 maja.

(P. A. T.). „Neue Freie Presse“ pisze: W kołach politycznych twierdzą, że między ententą a mieszczańskimi politykami węgierskimi toczą się rokowania w sprawie ustanowienia na Węgrzech mieszczańsko - demokratycznego gabinetu przy współudziale socjalistów. Omawianą jest także sprawa ponownego zwołania Sejmu węgierskiego, który dotychczas nie jest rozwiązany. Na prezydenta ministrów wymieniany jest hr. Bathyani.

Wiedeń, 4 maja.

(P. A. T.). „Reichspost“ donosi: Rządy koalicji zaleciły Czecho - Słowakom i Rumunom nie zaprzestawać wojskowych operacji przeciwko Węgrom, póki nie będzie obsadzone całe terytorjum węgierskie. Ewentualne propozycje obecnego rządu węgierskiego o zawarcie rozejmu mają być bezwarunkowo odrzucone. Z obecnym rządem węgierskim zasadniczo nie należy wdawać się w rokowania.

Ljon, 4 maja.

(P. A. T.). (Radjotelegram st. krak.). Wedle doniesień, Rumuni i Czesi maszerują na Budapeszt. Kilku komisarzy i przywódców bolszewickich przybyło do Wiednia. Przybycie to ma wszelkie cechy ucieczki.

Wiedeń, 4 maja.

(P. A. T.). Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi z Budapesztu: W. L. K. donosi, że rewolucyjny rząd Rad wydał rozkaz mobilizacyjny, według którego każdy proletarjusz, wojskowo wykształcony, ma natychmiast zgłosić się do służby frontowej. Z dniem dzisiejszym Budapeszt ogłoszono za obszar operacyjny.

Budapeszt, 4 maja.

(P. A. T.). Węgierskie biuro korespondencyjne donosi: Czesi zaatakowali 2 maja linję Nagi — Dorocz. Komunikat węgierski podaje, że wojska węgierskie odparły dwa ataki nieprzyjacielskie, ale potem musiały się cofnąć. Czesi obsadzili Niskłocz.

Przed traktatem pokojowym.

Paryż, 4 maja.

(P. A. T.). Radiotelegram st. krakowskiej). Rada 3-ch zredagowała klauzulę preliminarzy, mocą której Niemcy zobowiążą się do zachowania bezinteresowności w sprawie traktatów, jakie sojusznicy mogliby zawrzeć z Rosją, Austrją, Bułgarją i Turcją. Rada 3-ch postanowiła, że kanał kiloński pozostanie własnością Niemiec, ale będzie pod kontrolą międzynarodową.

Paryż, 2 maja.

(P. A. T.). (Havas). Prezydent Wilson, Clemenceau i Lloyd George odbyli konferencję w godzinach przedpołudniowych. Przedtem Clemenceau konferował z Pichonem, Leygeusl'em i Klotzem. Następnie przyjął na posłuchaniu Pasicza i Venizelosa.

Berlin, 4 maja.

(P. A. T.). „Lok. anzeig.“ donosi z Genewy: W Paryżu oczekują z pewnością Sonnina i Orlanda w niedzielę, jednakże powodem ich powrotu ma być to, że Włochy nie chcą, aby w chwili wręczania Niemcom preliminarzy pokojowych, nie było ich przedstawicieli w Paryżu. Długość pobytu Sonnina i Orlanda w Paryżu będzie zależała od tego, czy Wilson okaże się skłonnym w kwestji Adrjatyku zgodzić się na punkty kompromisowe.

Wiedeń, 4 maja.

(P. A. T.). „Neue Freie Presse“ donosi z Wersalu, że wręczenie traktatu pokojowego delegatom niemieckim zostało znów odroczone. Dzienniki paryskie za najwcześniejszy termin wręczenia traktatu wymieniają środę. Hr. Brockdorff Rantzau ma założyć przeciwko temu protest i ma wskazać na to, że do delegacji niemieckiej należą czynni ministrowie, którzy nie mogą tak długo pozostawać poza granicami swojej ojczyzny. Według pism paryskich, Rada 3-ch ustaliła wczoraj granice niemieckie. Niemcy muszą się zobowiązać nie rozszerzać się poza te granice, a także ewentualne zawarcie traktatu z Rosją przez Niemcy ma być uniemożliwione. Niemcy mają ogłosić swe desinteressement w sprawie przyszłych traktatów koalicji i ich sprzymierzeńców. W ten sposób ma być uniemożliwione przyłączenie się Austrji do Niemiec.

Wiedeń, 4 maja.

(P. A. T.). „Neues Wiener Tageblatt“ pisze, że w pertraktacjach pokojowych między koalicją a Austrją wielką rolę będzie odgrywała kwestja kolei. Ententa już kilkakrotnie dała w Wiedniu do zrozumienia, że austrjackie linje kolejowe mają dla niej wielkie znaczenie ze względów komunikacyjnych i politycznych. Ententcie idzie w tym wypadku o utrzymanie komunikacji stałej z państwami sprzymierzonemi. „Tageblatt“ sądzi, że ententa zamierza żądać dla siebie osobnej kontroli linji kolejowej nie tylko z Trjestu i z Rjeki do Wiednia, ale także z Wiednia do Polski.

Wiedeń, 4 maja.

(P. A. T.). „Neues Wiener Tageblatt“ dowiaduje się, że imieniem Austrji wyjedzie do Francji 30 delegatów pod przewodnictwem Franciszka Kleina.

Strajki rolne.

Wydział prasowy ministerjum pracy komunikuje nam:

Ustawa „O załatwianiu zbiorowych zatargów pomiędzy pracownikami i pracodawcami rolnymi“ przyczyniła się do unormowania stosunków pomiędzy właścicielami a służbą folwarczną na terenie prawie całego b. Królestwa Polskiego.

Po zawarciu zbiorowej umowy w Lubelskiem, następnie na Kujawach, obecnie dn. 9 kwietnia r. b. przy udziale delegata min. pr. i op. społ. p. Lazzarini została zawarta w Gostyninie umowa pomiędzy delegatami Zw. zaw. służby folwarcznej a przedstawicielami wszystkich majątków w powiecie Gostyńskim. Główne punkta umowy: Pensji rocznej łącznie z drożyźnianym 400 mk., ordynarji rocznej 15 korcy, pod kartofle 250 prętów, zniesienie posyłek etc.

15-go kwietnia r. b. została zawarta przy udziale delegata min. pr. i op. społ., p. St. Czarnieckiego umowa w Lipnie pomiędzy delegatami Zw. zaw. służby folwarcznej i przedst. Tow. roln. ziemi Dobrzyńskiej. Główne punkta umowy: Pensji rocznej 400 mk., ordynarji 14 cent. metr. zboża, 8 jednostek opałowych, 200 prętów pod kartofle na ziemi drenowanej (250 niedrenowanej), 50 prętów ziemi pod kapustę, zniesienie posyłek.

Dn. 18-go kwietnia r. b. została zawarta w Grójcu umowa przy udziale nadzwyczajnego delegata min. pr. i op. społ., p. M. Klotta zbiorowa umowa pomiędzy delegatami Zw. zaw. służby folwarcznej i przedstawicielami wszystkiech ziemian pow. Grójeckiego. Główne punkta umowy były następujące: Pensji rocznej łącznie z dodatkiem drożyźnianym 600 mk., ordynarji rocznej 14 ctn. metr. i gruntu pod kartofle 200 prętów ziemi drenowanej albo 250 niedrenowanej, inne punkta na podstawie norm wytycznych dla inspektorów pracy w rolnictwie. Nadmienić należy, że w pow. Grójeckim istniała umowa obejmująca znaczną mniejszość majątków i zawarta jeszcze w styczniu r. b. na warunkach znacznie wyższych. Mianowicie: 800 mk. i 16 ctn. metr., ponieważ umowa ta nie była dotrzymywana przez większość ziemian a normy były tak wysokie, że mogły być tylko wykonywane przy uprawianiu nielegalnego handlu zbożem, min. pr. i op. społ. chodziło więc o rozciągnięcie norm wynagrodzenia na cały powiat w wysokości możliwej z punktu widzenia gospodarczego i aprowizacyjnego.

Pozatem obradowały komisje rozjemcze w Rypinie, Płocku, Sierpcu, Nowo-Mińsku, Sochaczewie, Garwolinie, Piotrkowie, Opatowcu, Łomży i Pińczowie, które rozstrzygały sprawy indywidualnych zatargów pomiędzy pracodawcami a pracownikami rolnymi, jak np. sprawy zwolnień, przeprowadzeń etc.

Z Częstochowy.

(Korespondencja własna).

Klerykalizm. — Prasa. — Rada miejska. — Afera jajeczna. — Katownie. — Idylla republikańska

Podjasnogórski gród oddawna był twierdzą klerykalizmu, obskurantyzmu i reakcji. Niestety, adeptów głupoty jest tu wielu, a zainteresowanych w utrzymaniu ciemnoty również nie mało.

Historja Macocha podziałała nieco otrzeźwiająco na nasze stosunki, ale zamało, by bracia duchowni Macocha zaprzestali ciemnej roboty w dziedzinie spraw społeczno - politycznych i podłego ogłupiania nieuświadomionych rzesz ludowych. I dlatego dotąd wszędzie i zawsze, jawnie lub skrycie, na każdej choćby jakanajdalej od religji leżącej sprawie, widać siejącą ziarna zła i intrygi rękę jezuicką.

Tego stanu rzeczy wiernem odbiciem, tego poziomu kultury umysłowej i moralnej prawdziwym obrazem jest prasa miejscowa.

„Goniec Częstochowski“, reakcyjno - antysemicki organ p. Wilkoszewskiego. Jedynym ideałem narodowym, społecznym i politycznym jest właściwie wypchana kieszeń wydawcy, i stosownie do tego kierunek tego brukowego dziennika zależy od kierunku wiatru. Pod tym względem organ nosowy i prasowy wydawcy doszedł do takiej wprawy i doskonałości, iż możnaby bez trudu w redakcji „Gońca“ urządzić stację meteorologiczną.

„Kurjer Częstochowski“, klerykalno - narodowy dziennik pp. Otrąbka, ks. Kneblewskiego, d-ra Nowaka et consortes, za plecami których kryją się

sfery wielkoobszarnicze i klerykalne ,dające tej gadzinie swemi subsydjami możność egzystencji i zarażania bruków częstochowskich jadowitemi wyziewami. Członkowie kliki tej są znani na tutejszym bruku, jako wodzowie i apostołowie klerykalnego obskurantyzmu, społecznej reakcji i politycznego ucisku, a za pomocą swego jadowitego organu prowadzą niecną pogromową robotę

„Głos Ludu“, klerykalno - ludowy tygodnik ks. Siecińskiego, bliźniaka ks. Blizińskiego, staje godnie u boku dwóch poprzednich. Tygodnik ten został niedawno wznowiony po powrocie ks. Siecińskiego z wakacyj pruskich, bezpłatnie księdzu zaofiarowanych przez ostatniego okupanta za zbyt gorące uczucia moskalofilskie.

Razem święta ta trójca swą czarnosecinną i antysemicką działalność prowadzi bez przeszkód i przeciwdziałania jakiegokolwiek robotniczego lub mieszczańsko - postępowego pisma.

Prócz wymienionych istnieje tu jeszcze w żargonie żydowskim i o kierunku ludowców żydowskich — „Czenstochower Tageblatt“ p. Fajglowicza, nie odbiegający pod względem wartości od prasy polskiej.

Dzięki takim stosunkom są zrozumiałe zarówno wybór z naszego okręgu wyborczego kandydatów luendeckich do Sejmu, jak i absolutna większość luendecka w Radzie miejskiej. Panowie radni z listy narodowej tak są zmęczeni agitacją wyborczą, iż dotąd wypoczywają po zwycięskich trudach, a biedny prezes wypoczywającej Rady miejskiej, dr. Nowak ostatnie posiedzenie przedświąteczne otworzył stwierdzeniem, iż członkowie delegacji lekceważą swe obowiązki i posiedzenia nie są odsiadywane. Nędza, bezrobocie — zaczekają aż pp. radni wypoczną pod ochroną stanu wyjątkowego. Co innego takie nagłe i konieczne sprawy, jak wniosek na wzmiankowanem posiedzeniu o wznowieniu dodatku „ad personam“ b. prezydentowi Głazkowi i b. radnemu - sekretarzowi Pawlakowi, który przekazano wybranej komisji. Dziwić się zresztą niema czemu, albowiem ta sama klika trzyma dzisiaj magistrat w łapie, która gorliwie służyła carowi z p. Głazkiem na czele, a później pod innem kierownictwem kajzerowi, i czeka prawdopodobnie... aż lud powstanie i pociągnie ją do odpowiedzialności za stare grzechy.

Sprawą, przykuwającą powszechną uwagę i wywołującą nieszczególne komentarze — jest afera z 4 wagonami jaj, wysłanemi do Prus, a zatrzymanemi przez robotników kolejowych i podzielonymi wśród mieszkańców miasta. Dobre, co się dobrze kończy — afera jajeczna stawia jednak aprowizacyjne ministerjum i ministerjalną aprowizację w świetle dość ciemnem.

Jak w magistracie tak i w częstochowskich urzędach (nie)bezpieczeństwa publicznego niewiele się zmieniło. Na policji, żandarmerji etc. katują, jak za dobrych dawnych czasów.

W końcu charakterystyczna dla naszych stosunków idyla republikańska.

Dnia 31 marca kurjer, który powinien był podług rozkładu odejść o 1 i pół odszedł o... 4 i pół rano. Cywile jednak czekali cierpliwie, natomiast wojskowi się „denerwowali“. Przez drzwi przeznaczone dla wojskowych do sali II klasy weszło z peronu kilku robotników, jedna kobieta i kilku mężczyzn, widocznie obcych. Siedzący obok drzwi żołnierz ordynarnie skrzyczał wchodzących i mimo próśb zmusił do powrotu na peron. Potem takimże tonem zwymyślał przyglądającego się cywila. Oburzony tą sceną wyraziłem żal znajomemu,— nie żołnierzowi, na co pozwoliłbym sobie w państwie konstytucyjnem! — iż nie mam lornetki, bym mógł owego „zdenerwowanego“ żołnierza obejrzeć przez nią. Moja uwaga wywołała interwencję pewnego kolejarza z policyjnemi skłonnościami, a może i funkcjami, a później i samego „zdenerwowanego“. Kilkoma słowami doprowadziłem obu do porządku. Żołnierz przyczepił się później do innego obywatela również za to, iż korzystał z daru widzenia i przyglądał się. Zachowanie się żołnierza było tak prowokujące i ordynarne, iż podczas powyższej sceny jeden z siedzących obok „kanarków“ przywoływał bezskutecznie „zdenerwowanego“ żołnierza do porządku.

Zwróciłem się do starszego „kanarka“, który zjawił się na sali, o podanie mi nazwiska żołnierza. Pan ten zażądał legitymacji mojej, a po przedstawieniu paszportu, wydanego przez okupantów—innego dowodu osobistego nie mamy dotąd — pytał, czy nie mam innych. Nie wiem, jakim żandarmskim prawem żandarm - „kanarek“ nie uznawał niemieckiego paszportu. Dałem odmowną odpowiedź i kanarek raczył zadowolić się paszportem. Poszliśmy do żołnierza, któremu przedstawiłem również paszport, i który natomiast przedłożył legitymację na imię Stanisława Bralińskiego. Widząc, iż nazwisko zapisałem i obawiając się rezultatów skargi, „zdenerwowany“ żołnierz postanowił uciec się do pozostawionego przez prowokatorów carskich sposobu i zabrać mnie do komendanta stacji. Uwaga moja, iż kurjer może nadjechać i iż posiadanie adresów i nazwisk daje nam możność tę sprawę załatwić po moim powrocie, nie pomogła. Po przybyciu do komendantury żołnierz raportował plutonowemu, iż wtrącałem się do obowiązków służbowych, a ten sam kanarek, który go przywoływał do porządku na skutek prowokującego zachowania się, zgodnie z obyczajami kanarkowemi, potwierdził to, składając jakieś kłamliwe zeznanie. Na wyjaśnienie, iż nazwisko żołnierza zanotowałem celem zaskarżenia komendantowi żandarmerji, w przypuszczeniu, iż Braliński jest żandarmem lub komendantowi miasta, pan plutonowy oświadczył, iż komendantem on jest i nie wyszłoby mi to na dobre. Widząc jednak przed sobą kogoś, kto w razie potrzeby umie bronić swych praw, jak również świadka w postaci rannego obywatela - żołnierza, wracającego z pod Lwowa, który z własnej woli udał się z nami do komendantury stacji i świadczył za prawdą — plutonowy-komendant z fałszywych zeznań żołnierza i kanarka użytku nie zrobił i na żądanie opryskliwie przyrzekł zwrócić uwagę na nieodpowiednie zachowanie się żołnierza. Najpikantniejsze jednak zakomunikowano mi po powrocie na salę. Braliński jeszcze przed powyższem zajściem powyrzucał z sali kilku czekających na pociąg Żydów a później proponował obywatelowi - Żydowi X. rewolwer za pewną kwotę. Czy to była prowokacja, czy też rzeczywisty zamiar sprzedaży nieposiadającemu zezwolenia na broń cywilowi, niewiadomo, pozostaje to tajemnicą „zdenerwowanego“ żołnierza.

S. Bernard.

Z ruchu robotniczego.

Strajk woźnych państwowych.

Od Związku zawodowego woźnych państwowych otrzymujemy następujące zawiadomienie:

Wczoraj na ogólnem zebraniu woźni państwowi uchwalili jednogłośnie z dniem dzisiejszym przerwać pracę, ponieważ otrzymali niezadawalającą odpowiedź na żądania, podane w dniu 8 kwietnia do Rady ministrów.

Z fabryki „Progress“.

Dnia 8-go maja, t. j. w czwartek, o godz. 5-ej popoł. odbędzie się zebranie robotników i robotnic z fabryki „Progress“. Prosimy o punktualne przybycie. Sprawa bardzo ważna.

Delegatki.

Kronika.

(a) **Szkoła Narcyzy Żmichowskiej.** Druga miejska szkoła rękodzielnicza dla dziewcząt przy ulicy Szczęśliwej została gruntownie zreformowana: zaprowadzono w niej naukę kroju, szycia i bieliźniarstwa w szerokim zakresie wytwórczości. Obecnie magistrat uchwalił nadać tej szkole nazwę imienia Narcyzy Żmichowskiej, której dewizą było: „pracować i służyć dla drugich“.

(a) **Średnie szkoły miejskie.** Sprawa utworzenia miejskich zakładów naukowych średnich, na których brak uskarżają się mieszkańcy, posunęła się już o tyle, że Wydział szkolny miasta przedstawił magistratowi formalny wniosek utworzenia takich szkół za pomocą stopniowego przekształcenia szkół czteroklasowych na sześcioklasowe.

(a) **Zyskowne obroty.** Według posiadanych przez ministerjum skarbu danych powstały w mieście od czasu okupacji niemieckiej liczne kantory dla wymiany pieniędzy, przy braku u nas ustalonej waluty i wobec wahania się walut innych państw, z któremi Polska skutkiem wojny wchodziła w stosunki ekonomiczne. Obroty tych kantorów są tak znaczne i zyskowne, że można je zaliczyć do kategorji przedsiębiorstw dochodowych, podlegających wyższym opłatom podatkowym. Z powyższych względów ministerjum skarbu delegowało swego referenta, p. Bronikowskiego do miejskiej komisji podatku repartycyjnego w celu zbadania deklaracji o dochodzie, złożonych przez kantory wymiany i podwyższenia im podatku repartycyjnego.

(a) **Powiększenie podatku.** Na zasadzie ustawy o podatku od biletów na widowiska i zabawy publiczne, magistrat ustanawia dla pewnych kategorji przedsiębiorstw podatek ryczałtowy miesięczny, co jest znacznem udogodnieniem dla właścicieli przedsiębiorstw. Są to różne hotele, kawiarnie i restauracje, urządzające u siebie ekstra podwieczorki. Ryczałtowy podatek wynosił 4 i pół mk., obecnie uchwalono powiększyć go do 9 mk. Ponieważ urządzane przez wymienione zakłady atrakcje dają znaczne zyski, osobnej komisji zlecono zbadać projekt znacznego podwyższenia normy podatku ryczałtowego.

(m) **Z policji.** Naczelnik policji udzielił dymisji na własne żądanie podkomisarzowi, Stefanowi Skarzyńskiemu, pełniącemu obowiązki komisarza 11-go komisarjatu i podkomisarzowi, Alfonsowi Paryczko, pełniącemu obowiązki komisarza XVI-go komisarjatu w Mokotowie. W związku z ustąpieniem wspomnianych podkomisarzy, naczelnik policji wyraża im podziękowanie za gorliwą i sumienną pracę w milicji miejskiej.

Do czasu mianowania komisarzy 11 i 16-go komisarjatów, naczelnik polecił podkomisarzowi, Wacławowi Dąbrowskiemu zastępczo pełnić obowiązki komisarza 11-go komisarjatu, a podkomisarzowi, Teofilowi Kierskiemu pełnić obowiązki komisarza 16-go komisarjatu.

(m) **Pochwała za ujęcie złodziejów.** Naczelnik policji udzielił pochwały szeregowcom 7-go komisarjatu, Józefowi Sadowskiemu, Teofilowi Jakubowskiemu, Władysławowi Niteckiemu i aJnowi Wójcikowi za energję jaką okazali przy zatrzymaniu 7-u sprawców kradzieży i odebraniu im znacznej części łupu.

(m) **Służąca złodziejka.** 20-letnia Franciszka Kazimiera Koprowska, służąca, przyjęta przed czterema dniami do Henryka Finkelbacha przy ulicy Świętojerskiej nr. 34, wczoraj wyszła z domu i więcej nie wróciła. Jednocześnie Finkelbach stwierdził brak chustki, palta damskiego z fokowym kołnierzem, bluzki, 8-ch spódnic i 2-ch pierścionków złotych. Poszkodowany oblicza straty na sumę 2.550 marek.

(m) **Potajemna gorzelnia.** Starsi przodownicy 8-go komisarjatu, Bolesław Keller i Aureljusz Mackiewicz wykryli wczoraj w południe w piwnicy domu nr. 62 przy ul. Złotej dużych rozmiarów potajemną gorzelnię. Na miejscu znaleziono 2 kotły wmurowane dużych rozmiarów, 10 dużych beczek cukru, 10 funtów drożdży i całkowite urządzenie gorzelni. Piwnicę opieczętowano. Właściciela gorzelni narazie nie wykryto.

(m) **Upadek z balkonu.** Na ulicy Bielańskiej nr. 21 spadła z balkonu 1-go piętra na ulicę, wskutek zbytniego przechylenia się, 8-letnia Apolonja Leśkiewiczówna, która oprócz potłuczenia, złamała szczękę i wybiła sobie zęby. Pogotowie przewiozło dziewczynkę do szpitala dziecięcego przy ul. Kopernika.

(m) **Upadek ze schodów.** W domu nr. 4 przy ul. Radnej, 11-letnia Janina Kowalska spadła ze schodów z II-go piętra na I-sze, przyczem potłukła twarz i głowę. Pogotowie przewiozło Kowalską do szpitala dziecięcego przy ul. Kopernika.

(m) **Przejechanie.** Na ulicy Leszno wprost Karmelickiej dorożka przejechała 6-letnią dziewczynkę żydowską, która zraniona została w prawą nogę. Pomocy udzielił poszwankowanej lekarz Pogotowia.

(m) **Orgje samochodowe.** Na ulicy Freta w pobliżu Franciszkańskiej samochód wojskowy najechał na 6-letniego chłopca chrześcijanina i zgniótł mu lewą stopę. Chłopca opatrzono na stacji Pogotowia.

(m) **Cegłą.** Na ulicy Świętojerskiej nr. 2 spadła cegła na wyrobnika, 45-letniego Macieja Gąsiora i złamała mu prawą rękę. Opatrunek nałożył Gąsiorowi lekarz Pogotowia.

(m). **Zastrzelenie bandyty.** 25-letni Józef Olejniczak, bandyta, postrzelony w klatkę piersiową przy napadzie w Mokotowie, zmarł wczoraj w szpitalu Dzieciątka Jezus.

(m). **Upadek z huśtawki.** W parku zabaw ludowych, w „Promenadzie“ spadł z huśtawki wskutek własnej nieostrożności 18-letni Lucjan Szymański, zamieszkały przy ul. Puławskiej nr. 42, potłukł się i doznał wstrząśnienia mózgu. Pogotowie przewiozło ofiarę karkołomnej zabawy do szpitala św. Rocha.

(m). **Zamach samobójczy.** Na rogu ul. Białostockiej i Siedzibnej, na Nowem-Brudnie, otruła się jodyną Wiktorja Gardecka, zamieszkała przy ul. Brudnowskiej nr. 15. Pogotowie przewiozło desperatkę do szpitala Przemienienia Pańskiego.

(m). **Przez podkop.** Przy ul. Franciszkańskiej nr. 32 ze składu sznurowadeł J. Goldłosta skradziono za pomocą otworu w suficie sznurowadła wartości 30.000 marek.

(m). **Ujęcie szantażysty.** Na ul. Grójeckiej funkcjonarjusz urzędu śledczego, po trzykrotnem wystrzeleniu w powietrze, ujął uciekającego Michała Adamusa, który w przebraniu legjonisty zatrzymywał i rewidował fury, oraz rekwirował różne towary i wymuszał łapówki.

(m). **Wykryta kradzież.** Do mieszkania Jana Borowskiego przy ul. Zielnej nr. 45 za pomocą oderwania kłódki dostali się złodzieje i skradli garderobę oraz bieliznę, ogólnej wartości 900 mk. Jednego ze sprawców kradzieży, Nachmana Zelmana, ujęto i osadzono w areszcie policyjnym.

(m). **W domach schadzek.** W domu schadzek przy ul. Złotej nr. 24 Szczepanowi Nalikowskiemu skradziono 300 mk. Sprawczynię kradzieży Bogdanowicz, oraz Janinę Waks aresztowano.

— W domu schadzek przy ul. Żórawiej nr. 18, Henrykowi Osowieckiemu (Służewska nr. 7) skradziono 3,000 mk. Aresztowano Stefanję Witman, jako podejrzaną o kradzież.

(m). **Okradziony żandarm.** Z mieszkania porucznika konnej żandarmerji, Zygmunta Chełmińskiego, przy ul. Brackiej nr. 23 skradziono różne rzeczy ogólnej wartości 2,850 mk.

(m). **Okradziony w hotelu.** W hotelu „Central“ przy ul. Marszałkowskiej nr. 112, przyjezdnemu z Wiednia Karolowi Zejdmanowi w czasie wyjścia na miasto skradziono pozostawione w numerze na stole 15,000 franków.

(m). **Obławy i aresztowania.** Podczas obławy funkcjonarjusze urzędu śledczego zatrzymali Stanisława Omyłkę, którego przesłano do urzędu śledczego, celem sprawdzenia osobistości, oraz Henryka Mielewskiego, poszukiwanego od dłuższego czasu.

— Aresztowano Abrama Brodę, poszukiwanego przez sędziego śledczego 22-go okręku m. Warszawy.

— Na ul. Pięknej funkcjonarjusze urzędu śledczego zatrzymali dwóch złodziejów: Aleksandra Sobańskiego i Kazimierza Połkowskiego, od których odebrano wytrychy.

(m). **Czyja prawda?** Zamieszkała przy ul. Puławskiej nr. 36 K. W. zawiadomiła, że w dniu 1 maja zamieszkały w tymże domu K. B. dopuścił się na niej gwałtu. Oskarżony nie przyznaje się do inkryminowanego mu przestępstwa, zaś matka poszkodowanej twierdzi, że córka jej jest chora umysłowo.

(m) **Płód dziecka.** W ustępie domu nr. 12 przy ul. Długiej znaleziono płód 7 — 8 miesięczny, który odesłano do prosektorjum.

(m). **Kradzieże.** Przy ul. Śliskiej nr. 35 z mieszkania Maksymiljana Domańskiego nieujawnieni sprawcy skradli garderobę wartości 6,000 mk.

— Przy ul. Złotej nr. 59 z mieszkania Janusza Skubiszewskiego i Franciszka Makowieckiego skradziono garderobę wartości 2,900 mk.

— Przy ul. Złotej nr. 56 z mieszkania Józefa Zawiszy skradziono garderobę wartości 2,000 mk.

— Przy ul. Twardej nr. 10 Mordce Lichtensztejnowi skradziono z kieszeni gotówką 150 mk., oraz weksle na sumę 2,000 mk.

(m). **Pogotowie w pochodzie narodowym.** Równolegle z pochodem narodowym bocznemi ulicami podążały dwa samochody i karetka konna Pogotowia ratunkowego, które oprócz opisanego już wypadku na rog uul. Czystej i Krak.-Przedm. udzieliło jeszcze pomocy 9 osobom (w tem 6 dziewczynkom-pensjonarkom), które omdlały w ścisku lub ze zmęczenia.

(m). **Na stary sposób.** Na stacji „Most“ kolejki Jabłonno - Wawerskiej, Feliksie Kociszewskiej z Karczewa skradziono za pomocą podrzucenia woreczka 36 mk. Udział w kradzieży brały jakieś dwie kobiety.

(m) **Zasłabnięcia.** Wezwany do wsi Koło-Budy za dawną rogatką górczewską lekarz Pogotowia zastał dwie robotnice: 28-letnią Michalinę Palendę i 38-letnią Aleksandrę Czembrachową. U pierwszej lekarz stwierdził napad nerwowy i pozostawił ją na miejscu, zaś u drugiej — boleści brzucha i przewiózł chorą do szpitala Wolskiego.

(m) **Krwotok.** Wezwany do baraków dla reemigrantów na Powązkach lekarz Pogotowia stwierdził u 37-letniej Emilji Truślowej krwotok. Chorą przewieziono do szpitala św. Ducha.

(m) **Po pijanemu.** Żołnierz, 18-letni Roman Rembisz, wychodzący z sali tańca przy ulicy Pańskiej nr. 35, napadnięty został w bramie przez pijanego kolegę swego, który z zazdrości o „damę serca“ odbitą podczas tańca, zranił go bagnetem w klatkę piersiową. Rannego odprowadzono do pobliskiej apteki T. Kópczyńskiego i W. Malanowicza przy ulicy Twardej nr. 34 róg Prostej, dokąd wezwany lekarz Pogotowia nałożył rannemu opatrunek, poczem przewiózł Rembisza do szpitala Ujazdowskiego.

Z sądów.

O lichwę żywnościową.

W ostatnich czasach coraz częściej spotykamy na wokandach sądowych sprawy o lichwę wojenną.

Świeżo znów o taką lichwę zmierzającą jawnie ku szkodzie ludności niezamożnej, oskarżony był kupiec, właściciel sklepu kolonjalnego, zamieszkały przy ulicy Wspólnej nr. 30, Władysław Sakowski, który w czasie gdy obowiązywała cena 2 mk. 20 f. za funt cukru, sprzedawał ten towar codziennej potrzeby po 7 mk. 50 fen. za funt.

S. do winy nie przyznał się: nie prowadziłem sprzedaży towaru samodzielnie — mówił — byłem jeno zarządzającym kooperatywą związku zawodowego pracowników kolejowych.

Nie wiele to tłomaczenie się pomogło i sąd pokoju skazał S. na miesiąc więzienia.

S. odwołał się do 2-ej instancji z apelacją.

Kradzież z rury gazowej.

Pytanie ciekawe było przedmiotem rozważania w sądzie najwyższym.

Moszek Giller skazany został przez dwie instancje na 2 miesiące więzienia za kradzież gazu za pomocą otworu w rurze gazowej.

Sprawa oparła się o sąd najwyższy, który pozostawiając skargę skazanego bez skutku orzekł w motywach co następuje:

Sąd okręgowy ustalił, że Giller gaz, stanowiący własność Towarzystwa gazowego brał dla siebie poza gazomierzem, co w zupełności odpowiada istocie przestępstwa kradzieży, okoliczność zaś czy G. sam zrobił otwór w rurze gazowej, czy też korzystał z otworu zrobionego przez kogoś innego, niema znaczenia dla kwalifikacji prawnej, inkryminowanego Gillerowi czynu.

Obrazę artykułu 7-go ust. post. kar. Giller upatrzył w mniemanem popieraniu akcji cywilnej przez Tow. gazowe, zarzut ten atoli jest bezzasadny, ponieważ ani sąd okręgowy, ani poprzednio 1-sza instancja wcale nie rozpoznawał akcji cywilnej odrazu przez sąd pokoju pozostawionej bez rozpoznawania.

Szło o przeszkodzenie małżeństwu.

Ludwik L. oskarżył swoją byłą narzeczoną, Cecylję B. o kradzież krawatu ze złotą szpilką.

Sąd pokoju skazał B. na 4 miesiące więzienia z zawieszeniem kary na 2 lata.

Sąd okręgowy w 2-ej instancji, po zbadaniu świadków przyszedł do wniosku, że stawająca w tej sprawie w charakterze świadka poprzednia narzeczona L. działała w zamiarze skompromitowania B., ażeby przeszkodzić jej małżeństwu z poszkodowanym L., i dlatego zeznanie tego świadka, jako stronne, na wiarę nie zasługuje. Wobec tego wyrok pierwszej instancji uchylił i pierwszą narzeczoną, zrehabilitowawszy ją, uniewinnił.

Podaną na ten wyrok skargę kasacyjną oskarżyciela sąd najwyższy, jako nie zawierającą istotnych wskazówek co do obrazy przepisów prawnych w tej sprawie, pozostawił bez skutku.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. W 100-ą rocznicę urodzin Moniuszki „Halka“ w wykonaniu pp. Lewickiej-Polińskiej, Kuncewiczówny, Dygasa i innych.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Taniec przed zwierciadłem“ de Curel'a z pp. Gryficz-Mielewską i Junoszą-Stępowskim. W próbach „Król Edyp“ Sofoklesa.

Teatr Polski. Dziś „Pierwsza sztuka Fanny“ Shaw'a. W próbach „Korjolan“ Szekspira z p. Jerzym Leszczyńskim w roli tytułowej.

Teatr Mały. Dziś po raz 60-ty „Brat marnotrawny“ Wilde'a z pp. Brydzińskim, Osterwą i Siennicką w rolach głównych.

Teatr Letni. Dziś „Medal 3-go maja“.

Teatr Nowości. Dziś „Księżna czardaszka“ z p. Orleńską.

Teatr Praski. Dziś „Trzeci maja“, dramat J. I. Kraszewskiego.

Teatr Powszechny. Dobrze grany „Maciek bohater“ Fr. Dominika.

Teatr „Qui pro quo“. Wesołe trzy jednoaktówki: Br. Winawera, Brzosta i Boczkowskiego.

Miraż. Program aktualno-satyryczny.

Czarny kot. Jednoaktówki.

Argus. Program składany.

Wydawca Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej. Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.